

The background of the entire image is a low-angle, backlit photograph of various plants, likely umbellifers, showing their intricate seed heads and stems against a bright, pale sky. The plants are mostly in silhouette, with some highlights on their edges.

B O C Z N Y
T O R 1 9 8

S T R A S Z N A B I E D A / 23.10.2016

Wierszyk na odegnanie złych duchów

W naturze ponoć nic nie ginie.
Tak czy nie?

Ból dupy i chwasty to ludzki wynalazek
jak pośpiech, żelazko i przysłowia.
Tyle gór do zdobycia... Na zdrowie!
Smutki precz! Albo nie tym razem.

W naturze nic nie ginie. Przemija.
Coś się kończy, coś zaczyna...
Gniją trawy – nie ma sprawy, wiosną
odrosną, może zdążą przed zimą.
Coś się zaczyna, coś kończy...
Wąż gryzie ogon na przetęczy.

„W naturze mamy ciągły ruch”,
jak śpiewał Janerka Lech –
ani to pech, ani zbawienie.
Nietzsche twierdził, że melancholicy
to ludzie z zepsutymi żołądkami,
co głową mszczą się za złe trawienie.

Nic nie ginie. Wszystko płynie.
Im dłużej żyję, tym krócej.
Jestem. Nie wrócę.



**_ Kiedy kobieta mówi TAK,
to nie znaczy, że nie mówi NIE**

(sceny z życia pomałżeńskiego)

_ Skąd to wzięłeś?

_ Nie z mózgu własnego przecież.

_ I mam to traktować poważnie?

_ Traktować. Chciałaś powiedzieć: tratować?

_ Nic nie chciałam powiedzieć. Podtykasz mi jakieś bzdury. Nie chcę tego. Nie oglądam telewizji, nie słucham radia, a ty mi chcesz teraz zaśmiecać głowę jakimiś idiotycznymi pseudoprawdami idiotów, pewnie z fejsbuka.

_ A jeśli sam to wymyśliłem?

_ Z mózgu swojego? Zwoje ci się wyprostowały chyba.

_ A ty się dziś chili najadałaś?

_ Nie jadam chili. Nie wiem, co ty jadasz, ale gadasz od rzeczy. Co to w ogóle za tekst? Że kiedy mówię „nie”, to jakby nie znaczy „nie”? Że niby kłamię?

_ Walka trwa, ofiary muszą być.

_ Jedną już reprezentujesz.

_ Jednak chili.

_ Te twoje riposty. Może działają, jak je sobie przed lustrem ćwiczysz.

_ A ty co robisz przed lustrem?

_ Nie umawiałam się z tobą na wywiad.

_ Umówiliśmy się, że przyjedziesz.

_ Nie potwierdziłam. Nie przypomniałeś. A teraz mnie atakujesz, jakbym to ja była winna, że nie wiesz, czego sam chyba chcesz.

_ Świat wali mi się na łeb. W sercu rana nie do zagojenia, a jej nie ma i nie ma... Mam ci współczuć, że i tak byś nie przyjechała, ale nie mogłaś sobie odmówić podtrzymania miłego nastroju?

_ Rany! Jaki miły nastrój? He, umiesz zaskoczyć.

_ Pewnie, nie musi ci zależeć. Taka gra. Prosty układ.

Tak prosty, że już się wyczerpał, ale niefajnie się do tego przyznać. Pograć jeszcze, to lubisz.

_ Ty niczego chyba nie rozumiesz. A wypowiadasz się. Co ty właściwie o mnie wiesz?

_ Że milczenie ci nie wychodzi.

_ A wiesz, że mnie tu nie ma? Ja już wyszłam i patrzysz tylko na swoje pragnienia, jakie tam one sobie są.

- _ Nie są ot tak same z siebie...
 - _ Nieważne. Nic ode mnie nie weźmiesz. Nie mam dla ciebie żadnych nowych złudzeń.
 - _ Nowych nie, to prawda.
 - _ No proszę cię! Ja jestem nie do zatrzymania.
 - _ Mam cię przeproszać za to, że mi się podobasz?
 - _ Próbuj, jak chcesz.
 - _ Warto?
 - _ Tak to sobie teraz myślisz.
 - _ To pytanie?
 - _ Na pewno nie odpowiedź. Dość. Tracimy czas.
 - _ Cały czas.
 - _ Wcale nie musi tak być, nie musiało.
- I nie będzie.

Wszystko już było

Jesteśmy nieustannie oszukiwani, na nasze zmysły czyha wielka łapa nienasycenia. Nie przyznamy się do słabości największej: że jest nam wszystko jedno, byle tylko mieć... wszystko. „Wszystko”, bo nie wiadomo ostatecznie co na-

prawdę, co już i co jeszcze, co wystarczy, a o co upomni się nasz niepokój, by choć przez moment dać nam chwilę ulgi. To się powtarza – melancholia nieunikniona – raz przyspiesza, raz fatalnie zwalnia, ale wciąż jednak przewija się coraz szybciej i szybciej, niestety, nie do zatrzymania, a właściwie właśnie do ostatniego znaku stop.

Streszczenie ostatniego zdania

Donikąd. Donikąd bardziej. Dokądkolwiek by. Byle nie byle jak. Jak nie, jak tak?! Zabawa w sztuczne opozycje i kontrasty szarości we mgle. Zabawa w poważne sprawy poważnych postaci na serio, bo jak rzeczywistość, to niewirtualna. Oksymorony są niemodne, niech tkwią zbierane w słownikach. Rozbierzmy się. Rzeczywistość musi być oczywista. Inaczej nie ma jej wcale. Trzeba dotknąć.

Mylą się, że są w błędzie, ci, którzy się mylą, bo myląc się są najbliższej prawdy. Prawda dla każdego i każdej, czyli dla każdego, żeby nie rozróżniać i nie kopać rowów, a w rowach leżących i leżące, czyli ległych. Poległych zostawmy w spokoju. Polegającym mówimy stanowcze: luz! Ludzie, luzik. Se go miejcie, się wam i nam należy!





W każdym razie czajnik na gazie

Jak można bez końca trwonić uczucia?
Zwyczajnie.

Jak żyć, by przeżyć i mieć pewność, że się żyło?
Zwyczajnie.

Jak najlepiej tracić czas?
Zwyczajnie.

Więc zwyczajnie
na gaz czajnik.

A po pierwszej kawie
kolejne, wptaw spraw
i po sprawie –
bez braw,
czynności rutynowe,
dania gotowe,
chodzenie, czekanie,
liczenie, kłamanie,
zapychanie kosza pełnego
śmieciem dnia powszedniego.

A potem – w końcu nareszcie
niezależnie już od pogody –

„kordetka” aż pod brodę
i recykling (oby) we śnie.
Później jest i tak za wcześnie.

Że rymy słabe, nie poradzę na to,
kawa mocna wyplukata magnez do cna,
morał trzeba dać tymczasem...
Otóż (uwaga, zmiana klimatu!):
patrzę na drzewa, co miały być lasem
i się w las (nie pojęcie) – im dalej – zsumować.
Daremnie! I daremne tony tomów kartkować...

Cóż w takim razie?
Przed wyjściem czajnik na gazie.

CYTATNIK

Samotność. Możliwe, że samotność załamuje człowieka, tak było z Hölderlinem, Pascalem, Nietzschem; ale ta porażka, to załamanie wciąż jeszcze są bardziej godne rozumnego człowieka niż spoufalanie się ze światem, który zakaza tym swoim ludzkim, słodko-niecnym przyciąganiem i spycha na samo dno. [...]

Lód. Ostrożnie z samotnością. Bo istnieje samotność łagodna i prawdziwa, która jest stanowiskiem wobec ludzi; i tak jest dobrze. Istnieje też samotność tragiczna, kiedy świat wokół ciebie zaczyna lodowacieć, a drogi, które prowadzą do ludzi i tego, co ludzkie, pokrywa lód. Wówczas pobłądzisz i niechybnie zamarzniesz.

Sándor Márai, *Niebo i ziemia* [1942], przełożył Feliks Netz, Czytelnik, W-wa 2011, s. 165 i 166.



BT nr 198 / Poznań, 23.10.2016 / teksty: max zweit i życie; fot. dast